

MARIAN MIKA
ur. 1947; Wrocieryż



Tytuł fragmentu relacji	Czyny społeczne
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	czyny społeczne, życie codzienne

Czyny społeczne

Pierwszym czynem, w którym ja uczestniczyłem, to był to czyn tu przy dworku Graffa, nie wiem jak to teraz się nazywa, nadal jest dworkiem Graffa, czy nie, ale tam były takie skarпки i poszliśmy po prostu z graczami, z tymi grabiami, szpadłami i tam porządkowaliśmy te takie skarпки. No po jakimś czasie kolega się głośno śmiał, bo mi mówi: „Słuchaj, ty wiesz, że tą naszą robotę diabli wzięli?”, „Dlaczego?”, „Bo przyszedł spychacz i to wszystko zepchnął stary, bo tam jezdnia będzie robiona”. Następnym razem pojechaliśmy robić porządki wokół zalewu. Tam masa ludzi była i my też tam się włączyliśmy. No owszem gałęzie, tam inne, zimno było wtedy nieprzytomnie. Rozpaliliśmy ognisko, te gałęzie się tam wrzucało. Nie wiem czy były wtedy kiełbaski, ale chyba nikt nam nie zapewnił czegoś takiego, komfortu. Natomiast też potem to wszystko zostało, to co myśmy tam uporządkowali, to wszystko było zrównane z ziemią, inaczej to zrobione było. Następnym takim punktem był stadion, taki mini stadion właściwie na ulicy Słowackiego na LSM-ie, na osiedlu Słowackiego, za domami tam z tyłu. No nie powiem, bo uporządkowaliśmy skarpkę. To boisko jest do dzisiaj, funkcjonuje, tego nam nie zniszczono. No, a takim bardzo pięknym czynem społecznym, którym, którym nas tam właśnie, w którym uczestniczyliśmy wszyscy prawie z teatru, to był czyn przy tej dwu-pasmówce na dole tutaj, co biegnie poniżej Starego Miasta, bodajże Solidarności nazwane jakoś tak. I teraz myśmy tam bliżej Czechowa byli, w tamtą stronę i robiliśmy pobocza tam po prostu. Też grabiliśmy tam te wszystkie te trawy, te wszystkie rzeczy żeśmy porządkowali i później się okazało, że na próżno, bo znowu przyszły koparki, czy inne spychacze, to wszystko zniknęło. Wprawdzie to jest, jezdnie są, wiadomo, jest to jeszcze ładniej zrobione, ale to już później. Natomiast wcześniej, kiedy poszliśmy tam w celu przywitania tak to nazwijmy, przywitania towarzysza Gierka i Jaroszewicza, którzy przyjechali otwierać ten odcinek tej jezdni, tej dwu-pasmówki od Alei Warszawskiej aż tu, do tego momentu, do ronda któregoś tu i staliśmy tam dość długo, samochody przemknęły niewiadomo kiedy, te z tymi gośćmi z Warszawy, no i zobaczyliśmy, że całkiem to jest tam inaczej niż myśmy tam robili, że ta praca była po prostu gwizdkiem jak to się mówi w niebo. Para poszła w niebo. Ponieważ bez sensu było organizować czyn, który na drugi, czy na trzeci dzień został zniwelowana rzecz, zniszczony po prostu. I człowiekowi było głupio, że jak to, tyle się opracował tak jak na tym zalewie, czy na tym, przy tym dworku Graffa i okazuje się, że, że nie było to potrzebne.

Data i miejsce nagrania	2005-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"